

JANINA PAKORA ur. 1933; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Ulica Chopina, Lipowa, Krakowskie Przedmieście
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin międzywojenny, ulica Chopina, Lipowa, Krakowskie Przedmieście

Ulica Chopina, Lipowa, Krakowskie Przedmieście

Ulicę Chopina, Lipową pamiętam. To była ulica, na przykład naprzeciwko cmentarza, to pamiętam. Ta ulica miała takie... po prawej stronie, tu gdzie był zakład pogrzebowy, to pamiętam, bo tu najbardziej właśnie w tej części chodziłam, to było takie wzniesienie i rosły wysokie dwa drzewa. Trzeba było pod taką góreczkę podchodzić i pamiętam, ta ulica była brukowana, taka w kamienie. Kamienie były. Pamiętam, że bardzo często tutaj koło cmentarza właśnie, po prawej stronie, gdzie były te wzniesienia, to chodziłam sobie na saneczki. Miałam takie saneczki z oparciem i z Natalką żeśmy sobie chodziły na saneczki zawsze. Zjeżdżałam. To była taka nieduża góreczka. Teraz tej góreczki to nie ma w ogóle, bo ona była zaraz po wojnie zniwelowana, tu była zupełnie modernizacja tej ulicy wielka. Chopina to była bardzo taka elegancka ulica, gdzie mieszkali przeważnie zamożni ludzie. No, do Krakowskiego. No, ale ta część miasta to była taka bardzo krótka. Krakowskie pamiętam. Tu hotel „Europa”, później tam był sklep Bata, taki z obuwem, gdzie chodziłam z matką po pantofelki, to pamiętam. Bat to chyba był Żyd. Później był sklep z taką dużą porcelaną. To też była spółka jakaś żydowska, bodajże. Tam na Krakowskim, to przeważnie mieli sklepy Żydzi; swoje sklepy. Tam był, bodajże hotel na rogu też. Pamiętam tylko tyle, że jak kilkakrotnie na Lubartowską, na Jezuicką, jak chodziłam z Natalką, to pamiętam, że tu były takie stoiska żydowskie, tu cały handel się odbywał, ale mnie rodzice tu nigdy pozwalali z Natalką chodzić. Tu na szosie to były kocie łby. Cała ta ulica Lipowa. I tam były drzewa: lipy, dlatego, bodajże może się nazywała ulica Lipowa. No nie było tyle tych domów, tam niektóre. Tu na ulicy Lipowej, to chyba kilka domów było. Była raczej ta z takim szerokim chodnikiem, ta ulica. Na Lipowej i tutaj na Krakowskim to raczej spotykało się środowisko ludzi zamożnych. Tu dzieci jeździły takimi różnymi zabaweczkami, pamiętam, z wózeczkami, z laleczkami. Raczej tu była taka elita lubelska. Ogród Saski Chodziliśmy do parku z Natalką, do ogrodu saskiego, ale ten park to był taki dla mnie bardzo duży. Był bardziej taki zarośnięty, łąbędzie tam były zawsze, ten mosteczek taki był. Ten taki stawik był, on taki śliczny. W moich oczach jako dziecko, to był bardzo duży. To była naprawdę bardzo piękna, piękna dzielnica. Moda No ubierali się, muszę przyznać, że wracając do tamtych wspomnień, to mam trochę zdjęć matki z tamtych lat, z lat trzydziestych, to właśnie mniej więcej te suknie się upodabniają teraz. Długie, piękne, żorżety, tiule i piękne kapelusze. To pamiętam, dlatego, że moja matka miała tych kapeluszy dużo. Były takie odpowiednie, były olbrzymie. Pamiętam jeden, który ja bardzo lubiłam nosić, to był, gdzie były wszystkie owoce

sztuczne. Był ten kapelusz przybrany tymi sztucznymi owocami takimi, z kwiatami, z woalkami. Mama nosiła zawsze i takie malutkie kapelusiki z woalką, kostiumiki, ale wszystko długie. Żaboty były bardzo modne wtedy. To pamiętam. No była bardzo elegancja. Takie były bryczuszki. To jeździło tymi takimi bryczuszkami. Jeździli nimi przeważnie panowie w cylindrach, z laseczkami, w białych rękawiczkach. A tak wszystko to tak jak za mgłą. Ulica Narutowicza Ulica Narutowicza to się kończyła do Głębokiej, bo tam dalej to były pola. I tam pamiętam jeszcze, był taki Wawrzyszak bodajże. To był ogrodnik. Miał całe połacie. Tam się kupowało sałatę, Natałka kupowała. Te ogrody były bardzo piękne, ciągnęły się, były i warzywne ogrody i kwiaty i bratki, no piękne były te ogrody. To były całe pola takie. Teraz tam to są slamsy te wszystkie. Przedtem tam były śliczne te ogrody. Tu gdzie ogródki działkowe, to wszystko było tego właściciela. Było wszystko bardzo piękne, bardzo kolorowe. Ale to był już koniec ulicy, to były już Rury Jezuickie, a nie Narutowicza. Były brukowane, tam już były gospodarstwa, tam już były „kocie łby”. To była taka już część peryferyjna Lublina. Bo tutaj gdzie jest Akademia Rolnicza, to wszystko były pola, pola, zboża. Tam był taki wawóz, tam była cegielnia. To była stara cegielnia, tam pracowały kobiety, tam były takie dachy, one pod tymi dachami przenosiły te cegły w takich wózkach, takimi taczkami. Tam zawsze było błoto. Pamiętam, my żeśmy chodziły wtedy, kiedy było sucho, żeby buty nie zamoczyć. Bo musiałam w przedpokoju siadać i Natałka mi ściągała pantofelki i zaraz ich czyściła, myła i nakładała mi ciapeczki. Tak, dzieciństwo miałam piękne. Pamiętam bo tam chodziłam z Natałką na spacer, ale mama o tym nie zawsze wiedziała, gdzie my żeśmy chodziły. Bo my żeśmy się nie przyznawały pamiętam, jak żeśmy chodziły na cmentarz słuchać tych, to była nasza tajemnica.

Data i miejsce nagrania	2000-03-13, Lublin
Rozmawiał/a	Bartosz Dyląg
Transkrypcja	Bartosz Dyląg
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"